

Kamil Pycia – „Niebezpieczne związki”

Teatralna Kicia, 4 grudnia 2025

Link: <https://teatralna-kicia.tumblr.com/post/801925444328996864/niebezpieczne-zwi%C4%85zki-teatr-teatr>

Kiedy myślę „niebezpieczne związki” to w mojej głowie pojawiają się tylko rzeczy takie jak: Związek Radziecki, Polski Związek Łowiecki i mój dawno zakończony związek z pewną osobą, która okazała się być tak naprawdę dzikiem przebranym za człowieka. Nie pojawia się jednak w moim strumieniu świadomości nic innego – od teraz będzie się to mogło zmienić dzięki najnowszej premierze Teatru Barakah „Niebezpieczne związki” opartej luźno o powieść Pierre’a Choderlosa de Laclos i filmowe adaptacje rzeczonożego tekstu w wykonaniu Stephena Frearsa i Miloša Formana. Jak to zwykle bywa w tym teatrze tekst wyjściowy jest jedynie pretekstem do opowiedzenia historii zahaczającej o zupełnie inne rejony emocjonalne niż materiał wyjściowy.

Duet reżyserski w składzie Wiktor Stypa oraz Anita Szymańska zabiera nas w podróż przez dworską karuzelę intryg oraz ich konsekwencji w których towarzyszymy młodziutkiej Cecylii, która zostaje wydana za mąż wbrew swojej woli i musi poznać zupełnie nowy świat. Wchodzi w niego niewinna jak łąka przed inwazją wygłodniałych krów. Markiza de Merteuil (grana brawurowo przez Monikę Kufel) postanawia wywinąć pranka kwartału i prosi, aby wicehrabia de Valmont uwiódł i wykorzystał dziewczynę, bo dowiedziała się, że mąż Cecylii chce ją tylko dlatego, że jest czysta, nieskalana i dziewicza. Ten punkt zapalny pozwoli nam i całej ekipie tego zgrabnego widowiska przyjrzeć się bezlitosnej maszynie knowań i krzywdzenia innych dla czystej zabawy i nakreślenia dominacji.

Głównym motywem, który bez przerwy powracał do mnie i wbijał się coraz mocniej w myśli był obraz miłości wykorzystywanej jako broń do coraz większego zdobywania władzy i manipulowania innymi. Duet Greta Oto w moim odczuciu skupia się mocno na obrazie manipulacji emocjonalnej w świecie, w którym wszystkie chwytły są dozwolone – tutaj nie ma prawdziwej miłości, jest jedynie dobrze skrywana pogarda i chęć zemsty. Mocno wybrzmiewa temat patriarchalnej dominacji oraz tego, że nie sami mężczyźni tworzyli ten system, ale również kobiety będące ofiarami jego mechanizmów - chcąc nie chcąc - dokładały swoją cegiełkę i używały do niszczenia innych znanych już zabiegów opresyjnego systemu.

Cecylia w swojej niewinności zakochuje się w młodym nauczycielu śpiewu, który wydaje się być wolny od całego zepsucia dziejącego się wokoło; mimo to w finale odnoszę wrażenie, że ten bohater zostaje nam zaprezentowany jako również unurzany

w zbrodni; żyjąc w systemie pełnym przemocy i dominacji i nasiąknąwszy tym wszystkim, wybiera drogę przemocy - w teorii ze szlachetnych pobudek, ale tak naprawdę brzmi to dla mnie jak kolejna próba udowodnienia swojej siły w akcie zemsty. Krąg zła i wzajemnego ranienia się zamyka; kolejne pokolenia zaczynają postępować tą samą drogą co poprzednie.

Reżyserski tandem bardzo dobrze odnajduje się za sterami tego spektaklu; jest o wiele bardziej płynny i mniej bezpośrednio oczywisty w porównaniu do ich poprzedniej premiery, czyli „Psy i ludzie”. Mam wrażenie, że w Teatrze Barakah w pełni rozwijają skrzydła i prezentują swoje możliwości; widać, że doskonale wiedzą co robią w hipnotycznej scenie duszącej od emocji, w której wicehrabia de Valmont oddaje się chuci z biedną Cecylią. Albo też w samych początkowych sekwencjach, gdzie bohaterowie, niczym marionetki, przeskakują między pozami, co nie jest tylko czczym pomysłem, ale ma zakotwiczenie w warstwie znaczeniowej spektaklu.

Jak zawsze jestem zakochany w Monice Kufel i powoli mam wrażenie, że zaczynam chodzić do Barakah na kolejne inkarnacje jej talentu, a nie na konkretne spektakle. W „Niebezpiecznych związkach” dobrze lawiruje między emocjami grając zranioną, ale też żądną zemsty, seksualną, niebezpieczną. Budzi respekt na scenie i widać, że jej Markiza de Merteuil nie cofnie się przed niczym i zniszczy kogo trzeba będzie, by osiągnąć swoje cele. Jest doskonałą ofiarą systemu korzystającą bezlitośnie z jego zasad na swoją korzyść.

Pięknie asystuje jej na scenie Michał Kościuk brawurowo prowadząc drapieżnego wicehrabiego de Valmont. Jest bezwzględny, pełen niebezpiecznego napięcia i wściekłej seksualności. Kościuk świetnie tworzy postać pozbawionego zasad drania, który jednocześnie jest słodki i czarujący. Pyszna robota – nie wiedziałem, że ma on w sobie aż takie pokłady siarki i smoły, żeby wykrzesać tak piekielną istotę na scenie.

Finalnie „Niebezpieczne związki” pozostawiły mnie z poczuciem bycia brudnym – fajnie, że teatr jeszcze może na mnie czasem robić takie wrażenie. Mimo, że to, co opowiadano ze scenie nie jest niczym porywająco odkrywczym, to było to podane w taki sposób, że ten brak odkrywczości przestawał mieć znaczenie. Podoba mi się, że Stypa i Szymańska pomimo dosłowności i nawarstwienia okropności na scenie, tym razem nie przegięli pałki i nadal była to wizja dająca w siebie uwierzyć, bo według mnie w „Psach i ludziach” przekroczyli tą granicę, przez co cała wiarygodność spektaklu się posypała. W Teatrze Barakah mieli wyczucie, gdzie powiedzieć sobie stop, co szanuję i w sumie jestem ciekawy, co dalej pojawi się na ich drodze twórczej.